

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:
miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł.
kwartalnie 4 „ 50 „ 6 „
półrocznie 9 „ 12 „ 15 „

Przebiegiem roku...
Wszystkie przesyłki pocztowe...
Przedpłata bez opłaty...
Przedpłata z opłatą...
Przedpłata z opłatą...
Przedpłata z opłatą...

Doniesienia prywatne...
Wszystkie przesyłki pocztowe...
Przedpłata bez opłaty...
Przedpłata z opłatą...
Przedpłata z opłatą...

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I piętro
otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep)
otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Czas odnowić przedpłate

Przedpłata na Gazetę Narodową.

Wynosi:	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „	12 „

Dla prenumeratorów „Gaz. Nar.“ odstępujemy dwutygodniowy ilustrowany dla kobiet „NOWE MODY“ po cenie wyjątkowo niższej, a to za 1 zł. 20 ct. kwartalnie lub 40 ct. miesięcznie. Niemniej wszyscy nasi prenumerownicy, mogą otrzymywać poniżej połowy ceny bo za 35 ct. miesięcznie, a 1 zł. kwartalnie tygodnik satyryczno-humorystyczny „Szczutek“.

Przenumerownicy miejscowi „Gaz. Nar.“ mają nadto prawo zupełnie bezpłatnego korzystania z wypożyczalni książek H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Trzęsienia giełdowe.

Lwów d. 2. listopada.
Minister dr. Biliński wskazał w swoim wywodzie finansowym na niebezpieczeństwo spekulacji, zwłaszcza w akcyach kopalnianych (złota w Afryce południowej i Australii) dla giełdy wiedeńskiej. Spekulacja z pewną butą przyjęła też przestrożę, a w tydzień później, bo d. 30, a jeszcze bardziej d. 31. października gorzko zapłakała giełda spekulacyjna. Przyczyną wiedeńskiej deruty giełdowej wcale nie było położenie polityczne, skoro na innych giełdach wafordaska mowa Salisburego korzystnie podzielała, a artykuł „Wiednia“ — jak się dziś okazuje — żadnej nie wyrządził szkody, pomimo że w Londynie był znany już d. 30. października z porannego wydania „Timesa“, a na giełdzie berlińskiej, gdzie żadnego nie wywarł wrażenia, dowiedziano się o nim dopiero na jutro o godzinie wpół do drugiej, na wiedeńskiej zaś jeszcze później, a narobił tyle wrzawy i zaniepokojenia. W Paryżu artykuł ten był nawet zaledwo w kilku dniennikach powtórzony, tak mało zwrócono tam na niego uwagę. Mało spada wyłącznie na balast spekulacyjną, złożoną z żydów najgorszej kondycy, a zasilaną i zachęcaną przez kantory giełdowe, tego raka gospodarki finansowej. Spekulacja, zapuściwszy się w szaloną grę w akcyach „złoty“, musiała, gdy

nadeszło *ultimo* kwartał i gdy papiery złota, zwłaszcza kopalni pomniejszych, ogromnie spadać zaczęły, pozbywać się innych, dobrych papierów, aby pokryć swoje zobowiązania — aż nareszcie nie stało na pokrycie. Nadto co do Wiednia wielkie banki musiały zachować fundusze na potrzeby rolnictwa i cukrownictwa, które jeszcze po części zeszlaczonych zapasów swoich nie sprzedały, tudzież dla przemysłu, który się dość pomyślnie rozwija i dlatego pieniędzy potrzebuje. Nadto znaczne kapitały banków wiedeńskich i peszteńskich uwięzione są w akcyach przemysłowych i w fabrykach, które takowe założyły, jak nie mniej w zakupach ziemi na Węgrzech. Pieniądz, który płynął całym prądem w koryto spekulacji giełdowej, zwrócił się w stronę produkcji, do czego też wezwał był minister Biliński. Pieniądz był, ale nie dla nieprawej spekulacji; giełda sprzedawała z musu hurtem papiery rzeczywiste wartości posiadające i dla tego ona chwilowo spadła, podczas gdy, co rzecz godna uwagi, renty państwowe bardzo mało niecierpiły, jako będące przeważnie w rękach tak zwanych stałych, a nie w rękach spekulantów, i dlatego mimo popochnu nie zostały na targ rzucone.

Deruta na giełdzie wiedeńskiej wrwała zresztą tylko pół godziny, poczem „nastąpiło — jak *Nova Presse* pisze — gruntowne oczyszczenie. Firmy komisyjne rzuciły na targ na koszt swoich klientów mnóstwo papierów, i giełda znowu przybrała postać spokojniejszą, bo zaangażowania ściągnięto do poziomu, bardziej odpowiadającego sumom, jakie są do rozporządzenia. Więc też chyba nie było deruty, która tak mało stała w związku z położeniem ekonomicznym, jak dzisiejsza. To się tylko kantory giełdowe i niektóre banki rozprawy z publiką spekulacyjną. Czwartek był dniem arcybolesnym, ale też wcale nie zaszczytnym dla giełdy wiedeńskiej, bo to przecie rzecz nie obywatelska, tak raptowny przewrót w wartości walorów i to przewrót wywołany wypadkami, które łatwo można było z góry przewidzieć. Nastąpiła jednak ulga, gdyż ogół zaangażowań ogromnie zaszczepił po derucie.

Pester Lloyd z tryumfem podnosi, że na giełdzie peszteńskiej „tego nie było co na wiedeńskiej“. Giełda peszteńska jednak dlatego tylko klękała ta minęła, że żydki peszteńscy spekulowali na giełdzie wiedeńskiej tak, jak wedle wiadomości berlińskich i londyńskich, wiedeńscy znowu spośród z peszteńskimi spekulowali w Berlinie i Londynie. W Londynie, jak zapewnia *Pester Lloyd*, jeden „Wiedeńczyk“ nawet od kilku tygodni „baisse“ organizował. Pismo to opowiada, że „już przed czterema miesiącami sensacyjne wywołało odkrycie faktu, iż niektórzy spekulanci wiedeńscy nie dzielącymi tysiącami, ale setkami i tysiącami akcyj operowali. Stan ten od owego czasu się nie zmienił, znachodzili się bowiem ciągle tacy, którzy papiery nabywali, — nie więc dziwnego, że musił powstać popłoch, gdy chociaż jeden

tylko spekulant wielki pozbył się swoich papierów usiłował.“

Ogółem zaś od dawna pewnem było, że przyjdzie do deruty na giełdach zachodnich, gdzie szalona wszczęła się gra w akcy „złote“. Targowica akcyj kopalni złota utrzymała się nie mogła — to było pewnem, pogrom więc był niezawodny, tylko nikt nie zdołał przewidzieć naprzed następstw, nie można bowiem obliczyć, jak szeroko grasuje maniaćwo kopalniane, i które z owych setek kopalni mają widoki realne. Nareszcie wybuchło przesilenie, codzien bardziej spadają te akcy w Paryżu i Londynie, posiadacze zaczęli się ich copędzej pozbywać, a co będzie d. 6. bm. — w dzień likwidacyi giełdowej — tego nikt jeszcze nie wie. Paryskie wielkie firmy, które się utoczyły na gorące złoto, starają się zapobiegać spadaniu kursów — ale co pomogą tam miliony franków, gdzie miliony akcyj od razu na sprzedaż wystawione zostają. Przyczyniło się do tego zaniepokojenie polityczne, jakkolwiek w konflikt polityczny nikt nie wierzy — inaczej bowiem także co do papierów rzetelnych, nawet co do rent wystąpiła by zniska. Jeżeli w Paryżu 3-procentowa renta francuska spada — po długim czasie znowu trochę poniżej *pari*, to jest to tylko chwilowe i chyba wskazujące, że we Francyi gorączka złota wtargnęła nawet w te szerokie klapy zarobkowe, które swoje kapitałki lokują zacychaj tylko w pewnych walorach, dających procent mały, ale niezmienny.

Oprócz Wiednia, został tylko Konstantynopol, i to może jeszcze gorszą dotknęły deruta, głównie wskutek tego, że międzynarodowy Bank otomański grubo się zaszarżał, fortując „złote“ spekulacje ubogich w kapitały ludzi. Tam d. 31. paźdz. był nawet zupełny zastój na giełdzie i okazała się potrzeba utworzenia syndykatu dla ratowania tego, co się da jeszcze uratować. W Tryescie zbankrutowała firma giełdowa Filippo Bessan, reprezentująca paryskie firmy i spekulantów giełdowych, która miała zwłaszcza z Paryżem wielkie zaangażowania w akcyach Banku otomańskiego i akcyach „złoty“. Szkodę poniosła paryskie firmy kulisyerskie.

Sekciarstwo między Mazurami w Prusach Wschodnich.

Sekciarstwo pomiędzy ludnością polską, a ewangelicką zarazem, na Mazurach w Prusach Wschodnich, poczyna się — pisze *Dein. Pozn.* — dawać we znaki w armii niemieckiej. Dotąd była bieda z menonitami, którzy w nizinach obu prowincyi, Prusami zwanych, dość gęsto się zasiedzili. Ci ani przysięgali, ani broni nosić nie chcą z skrępowań religijnych. Teraz szerzy się między polskimi Mazurami nowa sekta a dwentystów, rozróżniająca między sobą rozmaite podgatunki, czy tam odmiany według dni od pierwszego do siódmego.

Taki adwentysta siódmego dnia jest obecnie jako rekrut w pułku pieszym, szalującym w Wystruicu. Przez wszystkie dni tygodnia spełniał pilnie i gorliwie, co mu tylko kazano, w sobotę przecież oświadczył stanowczo i ani groźba, ani prośba od tego odwieść się nie dał, że jako adwentysta dnia siódmego musi święcić sobotę od wschodu do zachodu słońca i raczej śmierć ponieść woli, niż pokalać dzień, w którym sam Bóg spooczywał po stworzeniu świata. Przynęci składają wzbrawnia się z tą samą stanowczością, a gdyby mu się kazano gościć, zrobiliby niewątpliwie to samo, gdyż i to należy do przykazania tej sekty. Tymczasem wzięto tego dziwnego fanatyka do aresztu wyżej wspomnianego, a sprawę przedawiono wyżej władzy wojskowej. Powtórzy się zapewne to samo, co już bywało z menonitami, zwłaszcza, że pewnym być można, iż znajdzie się w wojsku więcej podobnych, gdyż sekta adwentystów podobno już między Mazurami postąpiła co do liźby.

Poczołwi Mazurzy, których skutkiem apostazji biskupa pomezkańskiego, Erharda Queisa, w r. 1824 przeszarżowano poprostu z katolicyzmu na protestantyzm, długi lata wcale o tem nie wiedzieli. Zostawiono im bowiem wiele z obrządków, ceremonij i świąt katolickich. Dowodzi tego postyla S. Dambrowskiego, która na wszystkie święta Matki Boskiej, apostołów, męczenników i męczennic, jak dni te kościół katolicki święcił onego czasu, ma osobne kazania, pilnie i pobożnie żyłoty ich wykładające. Teraz podobno inozej się tam rządzią nowi pastrowie i odwieczny zacychaj jeden po drugim z nabożeństwa usuwają z gorliwością puryfikatora walcia, a co najboleźniejsza dla Mazurów, dzieci mazurek jako konfirmandów po niemiecku przysposabiają, do niemieckiego śpiewu i kazań w kościele przyzycają się starają. To boli, obraza i w domu trzyma polskich Mazurów, a kościół pusty czyni, popychając ku nowatorstwu sekciarskiemu, które nęci i polską mową i poszanowaniem starych ksiąg religijnych, oraz liozieniem się z nawiązaniami wiekowymi w ceremoniach, świętach i obrządkach.

Mimo zakusów germanizacyjnych, ozię przecież i zna potrzebę języka polskiego dla Mazurów naczelny zarząd kościoła ewangelickiego, bo nową agendę wydaje dla nich po polsku i drukuje ją nawet antygną, to jest oziocankami łacińskiego alfabetu, a więc zupełnie po polsku, co dzisiejszemu a nie szwabachą, choć tę więcej Mazurzy lubią.

O grosspolnische Bestrebungen, a oóz dopiero „Wühleren“ dotąd żaden jeszcze zandarm ani minister Mazurów nie posadzał. Chwalono ich owszem z szacorem patryotyzmu pruskiego i postugiwano się nimi z pełnem zaufaniem na urzędach, którym przypadało mieć okujne oko właśnie dla Polaków. Polskich aspiracyi Mazurzy też nigdy nie okazywali, ale mową swoją w pel-

nej samowiedzy, że to mowa polska, kochali i kochają. Jeden z pastrow, Mazur rodowity, przeniesiony był przed kilkunastu laty z parafii mazurskiej jako powiatowy inspektor szkoły do Prus Zachodnich, gdzie w kościołach ewangelickich wszystko po niemiecku. I on sam, i żona jego, także Mazurka, tak tęsknili za polskim nabożeństwem, że dla tej tęsknoty właśnie wrócili znow na Mazury, choć na mniejszy dochód.

Słyszysz się tam tak często na zebraniach pastrow o szczególnej przydatności protestantyzmu do szerzenia kultury i oświaty między ludem. Na Mazurach nie pokazuje się to dotąd, a przecież czwarto wiek blisko ma tam protestantyzm wszelkie pole i swobody. Lud tamtejszy, acz pracowity, nie doszedł stopnia umysłowego rozwoju i lepszego rozumienia pracy, ohoży tylko w roli, jaki osiągnął już lud polski w innych dzielnicach tutejszych. A gdy mu teraz wprawiają, że mowa jego nie jest polska, ale tylko mazurek mowa, to obalaniem pojęj do rozwoju umysłowego i wyższego stopnia oświaty bynajmniej się nie przyozyni.

Dla ludu tego potrzeba nauki w jego języku ojczystym, potrzeba pisma do jego doli i niedoli, jemu do serca i do rądy, a gdy mu tego skąpić będą i zakazywać, sam sobie z czasem pomoże za przykładem Górnego Ślązka.

Z życia paryskiego.

Paryż d. 31. października.
(Kor. Gaz. Nar.)

Do niedawna bastem popularnem we wszystkich dziedzinach mody była: prostota — jak największa możliwie prostota. I to nietylko w tej modzie, na którą męzowie narzekają, na którą moralizatory od początku świata piornurują swymi filipikami, a która mimo to wszystko, a może właśnie dla tego, zawsze jest najwyższą boginią wszystkich pań na świecie, nie wyłączaając naszych i zawsze uśmiechnięta pomaga niemato piękniejszej połowie rodu ludzkiego zginąć przed nią dumne karki panów świata na znak holdu i zachwyty.

Jak w Rzymie, gdy Cesar gotował się do obalenia starego porządku rzeczy i ówiozył się w wypracowaniach literackich w stylu jak najmniej ozdobnym, tak i w Paryżu, ognisku naszej mody, do niedawna w oczekiwaniu rzeczy nieznanych a wielkich, które miały przyjść, starano się bawić, ubierać i pisać z wyszukaną prostotą. Rzeczy wielkie nie przyszły i choć błyszczenia, choć popiswania się bogactwem czy to w stroju czy w słowie z tem większą siłą opanovała wszystkim, im bardziej ją niedawno starano się stłumić.

W Paryżu — mimo przeciwnych na trzęsąc się głową, z obwisłą wargą, zamsuczonego widocznie.
— Ten Horyński, to niewdzięczny człowiek! — rzekł z wyrazem głębokiego przekonania w głosie. — Z takiej dobrej rodziny, a zawiódłem się na nim. Byliśmy wszyscy tacy dobrzy dla niego, a on chce nas opuścić! Poprostu niewdzięczny! Już mu i pensję podwyższyć chciałem... Nic nie pomaga! Powiada, że Droźków opuścić musi i koniec!
Zula pobladła, zacięła wargi. Počuła odrazu, że nie Zdzisława od wyjazdu nie powstrzyma i że powodem jego postanowienia była ona. Duma cała w ogniu w niej stanęła. Węce ona narzucała się Zdzisławowi, a on uciekał, by jej na beztaktowne postępkie nie narażać. Wydało jej się w tej chwili, że go nienawidzi i że zdeptać-by go, jak robaka, pragnęła.
Niech jedzie, niech jedzie co najprędzej! Cóż ja mógł obchodzić jego wyjazd? Od jej narzucania się uciekał, jak cnotliwy Józef! To było tak zabawne, że się z tego uśmieć było można!
— Nie mamy czego żałować — rzekła pogardliwie, zwracając się do ojca — ja zawsze miałam przeczuć, że to bardzo niepewna figura.
Ży złości i żalu cisnęły jej się do oczu, węce wyszła, rzuciwszy tę zaozoną obelgę Zdzisławowi.
Gdy go w parę dni potem zobaczyła, przyjęła go pogardliwym uśmiechem i dumnym spojrzaniem. Nie raczyła odezwać się do niego.
(C. d. n.)

Kaprysy.

Powiesć
przez
ZOFIĘ KOWERSKĄ.
(Ciąg dalszy.)

— Czy pani dziś znowu w fazie niedowierzania?
— Czy nie mam prawa niedowierzać? Pan jest tak dziwny... Stroni pan odemnie nietylko wtedy, gdy pan nie chce być natrętnym panu Henrykowi. Ucieka pan odemnie zawsze i wszędzie.
O, cóż znowu? Nigdy nie pomyślałem... pani mnie posadza... Ja nie unikam pani, ale towarzystwa wogóle. Panno Zofio, czasem przychodzi usposobienie... upodobanie do samotności... wrzeszcie, ja doprawdy jestem zajęty.
Zula patrzyła uważnie na Zdzisława. Na jego męskiej, opalonej twarzy przesuwał się, jak jej się wydawało, płomień rumieńca.
— Ofiarował mi pan przyjaźń, a teraz się pan boi, bym do niej nie zapukała w potrzebie.
Przyjaźń moja stoi zawsze u drzwi pani, panno Zofio! Niech pani zawoła, a przybędzie z pomocą. Czy teraz może się na co przydać pani?
— Tak raptem zapytana, nie umiem

odpowiedzieć. Gdyby pan tak zawsze nie uciekał odemnie, mógłbym wyjęła jaką skargę z pod tego kamienia nieufności i skrytości, pod jaki chowam się całą moją moralną istotą. Nie mam tu nikogo. Rodzice zanadto mi kochają...
— Henryk?
— Pan Henryk także.
— Zanadto kocha?
— Ach! kocha tak wytrwale, tak pokornie, tak jednostajnie, tak ufnie, że aż się pragnie piękła, mając ciągle takie niebo bez chmury.
— Panno Zofio, pani jest na jakieś rozdrożu uczuciowem?
— Wiem o tem.
— Czy pani chce przejść się ze mną po ogrodzie? Porozmawiamy trochę, jeżeli pani pozwoli towarzyszyć sobie w tym stroju. Henryka nie ma w Zabielisku?
— Będzie tu lada chwila. Wczoraj w noc odjechał, dziś pewno wróci.
— Pani wie, że kocham Henryka, jak samego siebie... więcej, niż siebie. Gotów jestem dać życie za niego. Pani nie stawia w dziwnem położeniu... W tej chwili nie wiem, co radzić... jak i komu. Gdybym miał prawo rujnować fikcyjne szczęście Henryka, powiedziałbym mu: Nie staraj się o tę kobietę; ona cię nie kocha, a kobieta, która cię nie kocha teraz, znieawidzi cię, gdy zostaniesz jej mężem.
— Mnie się zdaje, że ja go już nienawidzę — rzekła Zula ledwo dostyśzalnym szeptem.
— A jednak pani pozwala mu mieć

nadzieję! Wy się unieszczęśliwiacie wzajemnie!
— Mam wiele siły nad sobą. Teraz uszczęśliwić go mi się udaje... A teraz jeszcze to, że mam wolną, opaja mnie i przywodzi mej fantazyi tysiące podszeptów. Gdy będę związana raz na zawsze, a nie spotkam tego człowieka, który był mej miłości przeznaczony, to będę bardzo przykłądną żoną. Uniesień żądnych, ale Henryk ich nie potrzebuje... Wiele rezygnacyi w szczęściu, jakim mnie otoczy...
— Szczęście, któremu pani z rezygnacyą się podda! Takie szczęście nie zawraca głowy i gdyby mi je ofiarowała kobieta, kobyłbym kochał, uciekłbym na koniec świata!
— Jakiegoż szczęścia-by pan żądał od tej kobiety?
Oczy Zdzisława zabłyły, usta zaręgały.
— Ja, panno Zofio, ja nie rezygnacy-bym żądał!
Urwał, wzrok spuścił ku ziemi.
— Ale takie rzeczy mówią się tylko kobiecie kochanej — rzekł z drżeniem w głosie.
— A prawda, powinnam była się tego domyśleć — odparła Zula z widoczną urazą.
— Jeżeli pani jest pewna, że zdoła uszczęśliwić Henryka, to wolno pani popędzić szaleństwo; nie prze staje to jednak być szaleństwem. To tylko jest niezawodnem, że człowieka godniejszego przywiązania i szacunku, niż Henryk, pani znaleźć nie może.
— To też ja się sprzedaję. Oddaję się w zamian za rozum, za sność, za

szczerze przywiązanie pana Henryka. Wszak to jeszcze targ mniej pogardy godny, niż inne?
— Tak, ale trzeba by przynajmniej ze strony pani przyjaźni i szacunku, a pani mówi, że ma nienawiść.
— Mam dla niego te trzy uczucia połączone.
— To już chyba tylko kobiety potrafią zarazem lubić, szanować i nienawidzić.
— Mówię panu, że tak jest. Mówię prawdę. Mam dla niego przyjaźń, cenię i szacuję jego przyimoty, ale to wszystko dopoty, dopóki nie widzę w nim przysłego męża. Gdy tylko sobie powiem, że te wszystkie jego przyimoty całe życie znieśli mi przyjdzie, że jego słodkie, pociecowe oczy całe życie na mnie patrzeć będą, że ja tę jego doskonałość będę zawsze musiała przeciwstawiać moim wodom: mej dumie, uporowi, zadróżności, nieufności, wtedy ja go nienawidzę!
Nienawidziła go szczególnie za to, że mu dała niejakię prawa nad sobą, że on był rzeczywistością, rozwiewającą marę, które lubiła snuć jej wyobraźnia, że on był metą, w której miała się kończyć upajająca dotąd Zule wolność i swoboda. On był przeszkodą. A może, gdyby nie był stanął na jej drodze, może ten piękny młodzieniec, postępujący w tej chwili obok niej, byłby sobie pozwolił na miłość dla niej, która była może i jej serce do życia pobudziła.
W tej chwili lokaj, dążący ku Zdzisławowi, oznajmił, że posłaniec z fabry-

każdemu z pijących talerz, a za każdą drobność ofiarowaną na rzecz biednych żołnierzy dostaje się ofiarodawcy zachwycający uśmiech i miłe słówko z pięknych usteczek. Panie z lepszych towarzystw chodzą tak od stołu do stołu „szębrząc”, i odcienie odnosią tysiące do „Biura Dobroczynności”, które tych pieniędzy używa na wsparcie rannych oraz sierot i wdów po poległych.

Sport dobroczynności uprawia się tu z zapałem, który rezerwoiście służy do uznania. Paryżanka w poroście z takiej dobroczynnej „szębranki” znajduje zawsze jeszcze chwilkę czasu na wyściekanie do modnego magazynu, gdzie wszystkiego, co do życia potrzebne człowiekowi, dostać można. A o mnóstwie rzeczy, które obejmują taki bazar mody, nawet wyobrażenia gdzieś mieć nie można. Każda reind jest tam do nabycia we wszystkich możliwych jakościach. Taki bazar ma na sprzedaż nie tylko wszystko potrzebne do toalety od pończoch do niedocznego obecnie pióropusza, ale także wszystko, bez czego nie można domu urządzić, najbardziej eleganckie i najskromniejsze meble salonowe i sprzęty kuchenne, dywany, bioryle, konserwy, wszelkiego rodzaju lampy, cały świat potrzebnych i zbyt-kownych rzeczy, a ceny tego wszystkiego tak nierzadko niskie, że oszaleć w głowę zachodzi, jak taki ogromny dom za tak mały zysk utrzymać można.

A co za ruch handlowy panuje w takim Paryżu, dowodzi fakt, iż mimo istnienia olbrzymich, kolosalnych bazarów, drobny handel i drobny przemysł kwitną niemiernie pięknie jak owe gigantyczne zakłady. Towary wszędzie naokoło prawie bez dozoru leżą; aż na ulicy wystawiają kupy szelągów z marmurami, rekawiczkami, haftami, szarfami, kapelusami, pończochami itd. a wszystko po cenach śmiesznie niskich; wszystkiego tego prawie nikt nie pilnuje, sama publiczność ma nad tem dosór i tylko wrodzona Francuzom prawda osyła takie wolne składy możliwości.

Gdy Paryżanka nie ma nic do oznajnienia, idzie do bazaru. Można po nich godzinami się przechadzać, nie będąc zobowiązanym do jakiegokolwiek zakupu. I panie żadne nowości mają osem razy pasé: Tu nowe krepki, materje „gouffré”, „chameleon”, „palmier”, „Pompador”, tam sobolowe mantyle z ogonami futrzanymi, nowe czapeczki astrachańskie szobne w wielkie alachkie pędzle, zachwycające *sauts de lits* z wielobliedziej matery, ślicznie haftowane białemna obzeta koronką waleńzyedką itd. itd. Męzowie i ojcowie woleliby żony i córki raczej na koncert, do teatru, chćby nawet do *Folies bergères* zaprowadzić, bo taka przechadzka po bazarze zwykle wstrząsa niemile ich kasa, ale „któż się ziemskim aniolom oprzeć szoda?” W piękne dni południowe na *rue de la paix* po obu stronach szerokiej ulicy stoją po trzy rzędy karot, pojadów i fastonów, a jeździec krodkiem mkną eleganckie gig'i, tandemy, niozące jeszcze bardziej eleganckie panie do lasku dla prezentowania toalet. Tam to na ulicy pokoju mieszkają Worthowie i tuii *quanti*, w których pracowniach przygotowują się bezkraważe tryumfy i porażki nie do przebaczenia jednym pań nad drugimi z racyi... jednej fabiany więcej lub o lokietkę węższą spódnicy.

Czas wreszcie opowiedzieć, co też Paryżanki noszą obecnie. Oto noszą akasmitne piasezki wszelkich kolorów z mnóstwem frenalzi i ogonków sobolowych. Kolnierze a la *Marysa Stuart* sięgają już wyżej uszu, kapelusze tego wielki suto garnirowany, najgęszej oszpecka z kolorowego akasmitu, wstęgi, wiążące te oszka pod różowymi brodkami, haftowane złotem i niomi, a na szczytce olbrzymie pióropusze, o którym, gdyby nie było jakiego lekkie, okazałoby się powiedzieć, że sumi za chałdem pruszeniem głową. Mufki fantazyjne ubrane koronkami i kwiatami, na których tu i ówdzie brylantowa rosa błyszczą. Suknie do takiej dochodzą szerokości i dołu, że w każdej mogłaby stać *Loie Fuller* swój serpyntynowy taniec wykonać, a na obecną porę, kiedy szargają i flaga nie pozwala stąpać bezpiecznie po sabłoonych ulicach, należy do dobrego tonu nosić je w ten sposób, aby każdy mógł do syta natrzeć się mieniącej się jaskrawej podszewki albo jeszcze jaskrawszej jedwabnej halce, której koronkowego ugnarowania z obowiązkowymi „apaszczanymi” rozetami śladna nawet balowa suknia nie potrzebowałaby się wstyżić. Żalować tylko trzeba, że wysokie *Louis quinez* korki u trzewików wracają znów do mody, tak było wygodnie i pięknie z angielskimi niskimi obcasikami i tak sgrabnie w nich nogi wyglądały! Te niekorzyści nie zastąpią ani hafty znoty, ani słote wyszczadane klejnotami sprzączki. Już to klejnotów paryskie panie nie żałują sobie, błyszczą nimi często od stóp do głów. Oprawa ich zmienia się o roku. Albo się oprawia osobno każdy brylant, każdy rubin i smaragd w komozynki, w lilie, mtoyle i pszki, albo też w długie szereg, które później jako kolie zdobią labeudnie szryje, lub jako błyszcząco plastroby zdobią szaboty na piersiach, albo służą za bransolety lub wreszcie zdobią pszki u stann itd. Zarabają na tem, rozumie się, najwięcej jubilerowie, którym w dzisiejszych czasach już nawet magazyny mód zaczynają się zalewać powodzenia. X. X.

Ant. w Przemysłu, Schlessler w Krakowie, Stowasser Gustaw, Steinhart Franc., Kratochwil Karol i Kuchinka Aleks. w Przemysłu a Karolichnig w Krakowie; dalej w etacie oficerów inżynierii: Dziubiński Wiktor w Koszycach, Mały Henr. w Przemysłu, Hinghofer we Lwowie i List Maks. w Przemysłu.

W pionierach. Kapitanami I. klasy: Riedzielski Stanisław, Mischek Jan. Porucznikami: Eminger Karol, Götz Alojzy, Herold Maksymilian, Wanka Ryszard. Podporucznikami: Hubner Fryd., Karschula Franc., Dworak Karol, Ritter Edward, Dittmayer Franc., Theil Karol, Gürtler Hubert, Balaban Rob., Jansky Józef.

W fargonach. Rotmistrzami I. klasy: Orth Alojzy, Leifer Ludwik, Prütcher Kamil, Muzyka Dominik. Rotmistrzami II. klasy: Körbel Maks., Mattanowicz Ottomar, Ficher Edward. Porucznikami: Samal Franc., Piwiszcha Traugot. Podporucznikami: Masal Karol, Berger Rudolf.

W etacie armii. Kapitanem I. klasy: Driedzicki Leon, zajęty w archiwie wojennem.

W rezerwie piechoty. Porucznikami: Wiśniewski Marcell.

W audytoryacie: jen. audytorem Kralovec Jan, pułkownikiem Załóżka Józef, podpułkownikami Pawluch Zacharjusz, majorem Daszkiewicz Eugeniusz. Kapitanem audytora: Wosmek Jan. Porucznikami audytora: Jandourek Franciszek, Milota Wac., Kunz Jarosław.

Starszym lekarzem sztabowym II. Smuty Karol we Lwowie, lekarzem sztabowym Pawlik Jan. Lekarzami pułkowymi: Dobrowolski Ludwik, Kuryłowicz Bazyl, Stach Franc. Lekarzami pułkowymi II. klasy: Karowski Karol, Pogrzebacz Jan, Nawrocki Jan, Iwanicki Kazimierz, Jaciów Teodor, Pawlicki Alfred, Weissberg Leon.

opinii komisji wodociągowej propozycję z którym z owych hydrotechników zawrzed umowę, celem wyszukania odpowiedniego zapasu wody.

Dyskusja wczoraj nie budziła żadnego interesu, nie podniesiono nic nowego, a przeważa część mowców przemawiała za wnioskami komisji asanacyjnej.

Na tem o godz. 9 zakończono dyskusję. Głosowanie z powodu braku kompletu musiano odroczyć do następnego posiedzenia, które się odbędzie w poniedziałek.

KRONIKA.

Lwów dnia 2. listopada.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował: adjuńta sądu powiatowego w Sadogórze, Józefa Zeidlera, adjuńtem sądownym przy sądzie krajowym w Czerniowcach, a asunktanta dr. Bazylego Jacobovicię adjuńtem sądu powiatowego w Sadogórze.

Wiadomości dycecyjalne. Archidiecezja lwowska obrz. zać. Administratorem parafii w Lesznowie ustanowiony O. Leon Pastuszek, gwardyan tamtejszego Konwentu OO. Bernardynów. Kooperatorowie: O. Władysław Sojka w Gwoźdźcu i O. Tomasz Wileczyński w Lesznowie. Jursydycy otrzymali z Zakonu OO. Bernardynów: OO. Ferdynand Moralski, gwardyan i Pius Mianowski, obaj w konwencie sokalskim; Bruno Nowakowski, gwardyan, Czesław Bogdalski i Wawrzyniec Kubas w konwencie lwowskim.

Dycecyja tarnowska. Przeniesiony ks. Michał Ciechlik ze Sromowiec niższych do Barcic. Odznaczni: ks. Karol Szczeklik, profesor teologii i ks. dr. Stanisław Dutkiewicz, spirytualny seminarjum duchownego, rukię i mantelę; ks. Józef Kruśniński, katecheta szkół ludowych *expositorio* onocnieali.

puasu do ministerstwa wojny, Baltazar Unterholzner z intend. 10 korpusu do minist. wojny a Stefan Kramaric z intend. 24 dyw. piech. do int. 10 korpusu. Udeyli prowiantowi Józ. Brusser z Przemysła do Serajewa, Eman. Markuzzi z Przemysła do Marburga, Wojciech Berka z Joststadu do Przemysła, Maks. Vizzuoli z Krakowa do Zadaru; akcesji prowiantowi Fdw. Hein z Krakowa do Pragi, Kar. Wauk z Gracu do Jarosławia.

Porucznik Feliks Riethiers z 10 p. art. przydzielony do składu artyl. we Lwowie przeniesiony do 11 p. art. Porucznik Józ. Zrost ze składu artyl. w Przemysłu zamianowany oficyalem III kl. i przeniesiony do Trydentu. Podpor. Franc. Hesslerer przeniesiony z domu inwalid we Lwowie do domu inwal. we Wiedniu. Do rezerwy przeniesieni: porucznicy Józ. Petz z 77 pp. w Broda-h i podpor. Zyg. Pańlanowicz z 15 pp. w Stojanowie i Marc. Wisniewski z 71 pp. w Chranowie.

Urlop coroczny otrzymali: kapitan Edw. Smidowicz z 15 pp. w Kozowie i starszy lekarz Wacław Syc z 13 p. nt. a sześciomiesięczny kapitan rachunk. Edward Prade z 40 pp.

W stan spoczynku przesileni kapitan Józef Ziegł z 40 pp. w Rzeszowie i kapitan rach. Józef Pfeiffer z 10 pp.

Stopień oficerski złożył pozwolono porucznikowi Ludw. Karp. Bebenburgowi z 24 pp. Wystąpił z armii pozwolono podporucznikowi w rezerwie Arn. Binko z 40 pp.

O podróży inspekcyjnej p. prez. dr. Teohrznickiego na Bukowinę zamieszka *Buk. Rundschau* następującą wzmiankę: P. prez. Teohrznicki przybył do Czerniowiec w sobotę; był obecny na posiedzeniu senatu cyw. a po południu udał się do sądu karnego, gdzie był na nabożeństwie w kaplicy więziennej odprawionem i zwiedził szpital inkwizycyjny, pozem zlustrował i spisał pomocnicze. W niedziele przed południem zgrupowali się w obszernej sali posiedzeń sądu kraj. wszyscy sędziowie i urzędnicy manipularcy; o godz. 10 rano weszli do sali p. prez. Teohrznicki z ausk. p. Rybickim, wprowadzono prez. sądu kraj. Wesselego, który wyraził na wstępie wielką radość, że grono urzędników sądowych bukowińskich po raz pierwszy może powitać swego prezidenta. Sądy bukowińskie niedostatecznie są uposażone w siły sądowne, a brak ten daje się czuć mimo wyciągającej pracy sędziów. Sądownictwo bukowińskie widzące jest p. prezidentowi do podjęcia inicjatyw w sprawie pomoczenia sił sądowych i oczekuje z upragnieniem uwieńczenia jej pomysłom skutkiem. Prez. Teohrznicki podziękował za serdeczne przyjęcie oświadczając, że od dłuższego czasu było jego życzeniem przybyć do Czerniowiec, przekonał się bowiem z aktów, że sądy bukowińskie a zwłaszcza czerniowieckie pod kierownictwem prez. Wesselego ku zupełnemu zadowoleniu spełniają swe obowiązki. Z grona urzędników sądowych bukowińskich wyszli żukonclci sędziowie w hierarchii sądowej prawdziwą odobą tego stanu będący. Tradycje te muszą być tem więcej obecnie zachowane, o ile nowa procedura cywilna większe stawia wymogi do stanu sędziowskiego. Prezydent zwraca się w tej mierze z pełnem zaufaniem do poczucia obowiązków wszystkich sędziów a szczególnie młodzieży z prośbą, by żywi brali udział w seminariach sędziowskich prez. prez. Wesselego zaprowadzonych, celem pogłębienia wiedzy jurydycznej. Nowa procedura cywilna uposaża sędziego w donio ślą władzę, skutkiem tego musi się wzmoćić zaufanie ludności do stanu sędziowskiego i utwierdzić to przekonanie u stron, że nie mają do czynienia z sędziami polskimi, rumuńskimi albo raskimi, ale z sędziami austriackimi, których jest zaprzyjęzonym obowiązkiem, każdemu bez względu na religię i narodowość wymierzać sprawiedliwość. W tem miejscu podniósł pan prezydent z ubolewaniem, że niektórzy sędziowie starając się o awans za pośrednictwem politycznych czynników, nie mając odwagi stać się o to własnymi zdolnościami i pracą. Tego rodzaju postępowanie nie odpowiada stanowi sędziowskiemu i jest niedojrza. Ze tego rodzaju wypadki się nie powtórzą. Następnie przedstawił prez. Wessyley p. prezidentowi Teohrznickiemu wszystkich obecnych, z którymi p. prezydent nawiązał bliższe rozmowy. W końcu przedstawił p. prezidentowi: prokuratora państwa z prok. ratonem Kuhnenem prokuratora skarbu z drem Kornem, wydział Isby adwokatów z drem Rottem na czele i asessorowie handlowi. Po południu przytłuchiwał się pan prezydent prowadzonym przez p. wiceprezydenta Winnickiego rozprawom apelacyjnym.

o przekroczenie z §. 488 u. k. popełnione przez to, że p. Masłowski w sądzie twierdził, jakoby dr. Kratter dołączył do skargi odmienne sprostowania, ażeby pierwotnie przez p. Wasungu nie przesłał. P. Ludwik Masłowski natomiast zaszkarzy adwokata dr. Krattera i p. Wasungo o przekroczenie z §. 488 u. k., popełnione przez to, iż p. Kratter zarządził mu w sprostowaniu „falszerstwo czy fałszowanie”.

Onegdaj popołudniu, po przesłuchaniu reszty zaprzyjęzonych świadków, a mianowicie p. Choloniewskiego, Kolbuszowskiego i Dąbrowskiego, współpracowników *Przeplądę*, sędzia p. Niewiadomski wydał następujący wyrok:

Uwalnia się p. Ludwika Masłowskiego od oskarżenia o przekroczenie z §§ 19, 20 i 21 ust. prasowej — rzekomo przez to popełnione, że oskarżony nie umieścił nadanego przez hr. Milewskiego sprostowania, tudzież przez to, że oskarżony w sprostowaniu ułożonym na rozprawie sądowej, opuścił w podpisie hr. Milewskiego tytuł hrabięgo; —

natomiast uznaje się go winnym: a) przekroczenia z §. 19 i 20 ust. prasowej przez to popełnionego, że nie umieścił w ramach *Przeplądę* ułożonego przez dra Krattera i przez tegoż za pośrednictwem p. Michała Wasungo przesłanego sprostowania odnoszącego się do sprawozdania z Iby sądowej; b) przekroczenia z §. 491 ust. kar. przez to popełnionego, że zarzucił p. drowi Kratterowi „bezczelność” — przy odbiorze sprostowania przez tegoż mu nadanego — i to wobec więcej ludzi — i c) przekroczenia z §. 488 ust. kar. przez to popełnionego, że w sali sądowej przy rozprawie zarzucił drowi Kratterowi, jakoby tenże do swego doniesienia karnego dołączył inny zupełnie tekst sprostowania, ażeby przetrwał do redakcyi —

i za to skazuje się p. L. Masłowskiego na karę 3 tygodni aresztu, który równocześnie na grzywnę w kwocie 100 zł. się zamienia, tudzież na zwrot kosztów postępowania.

Natomiast uwalnia się p. dr. Fryderyka Krattera i Michała Wasungo od oskarżenia przedew z §. 488 ust. kar. przez to rzekomo popełnionego, że pierwszy przez ułożenie, a drugi przez wręczenie sprostowania, w którym zarzucono p. Ludwikowi Masłowskiemu — falszerstwo czy fałszowanie — tegoż obrzuli.

Dr. Kratter zgłosił przeciw temu wyrokowi, o ile on dotyczył hr. Milewskiego odwołanie.

o zbrodni nie wiedział. Jednakże margrabia żyła w cigłych niesuszkach z mężem, podjeżdżała go o wszystko zle i weszłego roku uszczęca na umiarkowanych wywich kawyw doniosła prokuratorowi, iż jej zdaniem mąż jej jest mordercą jej nieślubnego syna. Śledztwo trwało przez parę miesięcy, a obecnie przyszło do rozprawy. Trwa ona już od dni trzech, podczas których trybunał przesłuchiwał oskarżonego. Broni się on dość sprawnie twierdzeniem, iż uczestwony i istotnie nieszczęśliwy chłopiec, znalazłszy się w Castellamare nad przepaścią sam, bo markiz go na chwilę odstąpił, aby się dobrowolnie rzucił w przepaść, albo przypadkiem w nią rznął. O dalszym przebiegu sprawy nie omisszamy czytelników zawiadomić w miarę nadchodzących telegramów.

Małżeństwo Sar Péladana. „Bard” prowansalski, mistyczny poeta, mieniący się *sar* (po prowancu pan, król). Péladanu wstepuje w związku małżeńskie. Poślubia także poetkę symbolizmo-mistyczną; (autorke poematów: „Trois an lotus”, „Avril”, „Eros” i „Saint Georges”), znaną pod pseudonimem Guerre, hrabięw-dowde de Barde, z domu de Mallet Ruffort. Oto w jakich słowach wyraził jej listownie swe uczucia, proząc o rękę.

„Pani hrabino! Tekst rabuliczny opowiada, iż gdy zwierzęta oddawały hołd srowi Izraela, Scholomo, ten zgnął pszczołę, iż za długo zwlekała ze złożeniem mu daniny w słodkim, wonnym miodzie; natomiast przebiegły król Orelshita pochwałił bazyliżka za pospiech w ofiarowaniu mu swej lśnięcej skroci... Jako bazyliżek rzucam a nogę twoich, pani, kosztowną gemmę, która się rozsiła w sercu mem przy spotkaniu z tobą. Gemma to niedość formem. Abym się powazył wyręć na niej twe imię, lecz kreślę na niej niendolne wyrazy mych gorących uczuć” itd.

Zadusznica strucla Nadchodzi zadusznica i każdemu przez myśl przechodzi zjawy litewskiej raczenia dusz zmarłych rosmatem jadłem i napojami, zwozacy, który dać genialnem wieszcowi watek do genialnego utworu „Dziadów”. Ciekawa rzecz jednak, że zwozacy ten jest wyłączną własnością Litwy i Zmudzi. Jestto zdaje się wspólna wszystkim indoeuropejskim ludom tradycya, że dusze zmarłych na jesię, czy z początkiem zimy wracają z zagrobionych swych mieszkań na ziemię, aby się tam przyrzedć temu, co opuściłi. A posostali przy życiu mają sobie za obowiązek zgotować biednym duszom jak najlepsze przyjęcie. Tak np. w Tyrolu pieką się w wilią zaduszek pieraki takie, jak je dajęci dostają przy bierzmanniu tu. w formie koników, sąjące albo kur i te pieraki kładzie gospodyni na stole, obstawia je świecami i zostawia przez noc, aby biedne dusze mogły się niemi posilić. Gdzieindziej stawiają na ognisku naczynie z tłuszczem jakim, aby nim sobie dusze mogły zamoczyć rany z ognia czyścowego. W Czechach jedzą wieszacy w wilią zaduszek bułki i zimne mleko, co ma być środkiem na ochłodzenie dusz goręjących. W innych okolicach Tyrolu cgrzewają ichy chat na to, aby dusze przybywające w odwiedziny a skazane na drzewce w czyścęć mogły się ogrzać. W Antwerpii znnowa w czasie zaduszek nie zamyla się ani drzwi ani okien, aby wchodzący duszy przyrzedkiem nie zranił. Warto zaznaczyć, że wszędzie uroczyste zaduszek krystalizuje się, a prajętniej znajduje jeden z głównych wyrazów w wyrobach sztuki kulinarnej. Tak w całej Niemczech do dziś dnia pieką się 1. listopada bułki z pszennej mąki i, sw. zadusze strucla.

Domownicy jedzą je gorące i odmawiają modlitwy przy tem, wierząc, że tyle każdy wybawi dusz z czyścia, ile kawalków strucli spożyje. Ten sam zwozacy istnieje na germańskich krajanach, w Wiedniu tak dobrze jak między Flamanami, gdzie się nazywa Zielenbrodjes — *Seel ubrdchen* — obliey zaduszone — i jak się zdaje, jestto forma zaduszek specjalnie germańska.

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 1. listopada.

(Sprawozdanie delegata p. Janowskiego z uroczystości złożenia serca *Tadeusza Kościuszki* w kaplicy zamkowej w Rapperswyłu. — Wniosek w sprawie obchodu 85 letniej rocznicy urodzin Franciszka Smolki. — Dalszy ciąg dyskusyi „wodnej”.)

(m). Posiedzenie wczorajsze rozpoczęło się obszernem sprawozdaniem radnego p. Janowskiego, jako delegata lwowskiej rady miejskiej z uroczystości złożenia serca *Tadeusza Kościuszki* w muzeum narodowem w Rapperswyłu. Sprawozdanie to zawiera znane już naszym czytelnikom szczegóły. P. Janowski na zebraniu które odbyło się po złożeniu serca Wielkiego Naczelnika w kaplicy zamkowej, przemówił imieniem rady m. Lwowa, wyrażając wdzięczność rodzinie Morosiniach za ich szlachetną ofiarę i wniósł toast na cześć *Tadeusza Kościuszki* i ideałów przez niego nam przekazanych.

Ostatnie słowa sprawozdania p. Janowskiego „Święta Reprezntacyi! Serce Kościuszki jest dziś własnością Polski. Społeczno ono do czasu na ziemi obcej, ale ziemi wolnej w poródz wolnego narodu, który imię Kościuszki ze czięć wspomina. Oby Bóg dozwolił, aby życzenie hr. Morosini a nasze najgórętsze pragnienia przęgnęły się jak najrychlej!” — przyjęła Rada przęgnącimi oklaskami, pozem uchwalono spisane przez p. Janowskiego sprawozdanie dotychczas do szkół ku wiecznej pamięci. P. Janowskiemu wyraziła rada na wniosek wiceprezidenta dr. Marchwickiego podziękowanie za tak godne spełnienie powierzonej mu misyi.

Następnie sekretarz rady p. Lukas od czytał zaproszenie komitetu *mieszkańskiego*, urządzającego uroczysty obchód 85 letniej rocznicy urodzin Fr. Smolki.

Przewodniczący p. wiceprezydent dr. Marchwicki zaprosił też radę do wzięcia w kompletie udziału w uroczystym tym akcie, pozem dr. Radziszewski imieniem szerszego grona radnych postawił następujący wniosek nagły:

„Celem uczczenia 85 rocznicy urodzin dr. Franciszka Smolki i reprezentacya miasta Lwowa uchwała:

1. W dniu 1. listopada deputacya rady miejskiej, złożona z wiceprezydenta miasta dr. Marchwickiego, pierwszego delegata p. Michałskiego, seniora radnych p. A. Stokowskiego, wrocy dr. Fr. Smolce medal złoty, na cześć jego wybity, oraz oświadczy, że w czasie, który dostojny jubilat sam bliżej oznaczy, gmina m. Lwowa obejmie opiekę nad kopcem Unii za inicjatywą i kosztami dr. Smolki na Górze Zamkowej wzniesionym.
2. Reprezentacya miasta Lwowa przystąpi do wykonania powziętej już uchwały co do ustawienia biustu dr. Frano. Smolki w sali radnej.”

Wniosek te jednogłośnie przyjęto.

W dalszym ciągu zatwierdzono kilka spraw mniejszej wagi i przystąpiono do dalszej dyskusyi nad wnioskami komisji asanacyjnej w sprawie zaopatrzenia miasta w wodę. Komisya asanacyjna odbyła jeszcze jedno posiedzenie na którym poprzednie swoje wnioski znacznie zmieniła. Wnioski te brzmią obecnie:

- 1) Celem przeprowadzenia sprawy wodociągowej Rada miejska wybiera na wniosek ankiety asanacyjnej komisję specjalną złożoną z członków Rady miejskiej i fachowych członków z poza Rady miejskiej tj. z 4 członków z Rady i 3 fachowców z poza rady oraz dyrektora miejskiego urzędu budowniczego, fizyka miejskiego i chemika miejskiego.
- 2) Komisya wybrana przedstawi Radzie miejskiej co do przeprowadzenia studyów specjalistycznych hydrotechnika, znanego w świecie naukowem i doświadczanego hydrologa.
- 3) Na studya uchwała rada miejska kredyt do wysokości 15.000 zł.

Przemawiali wczoraj pp. ks. infułat Mazurak, dr. Stroynowski, dr. Gostyński, Rawski, Soleski, dr. Pisek, prof. Zacharjiewicz. Prof. Soleski postawił wniosek, aby prezydent magistratu porozumiał się z najstynniejszymi w Europie hydrotechnikami-geologami, czyby nie podjęli się wyszukania odpowiedniego zapasu dobrej wody i przedłożenia przybliżonego kosztorysu dla wodociągu z poszczęglych miejsc.

Po przeprowadzonych rokowaniach przedstawi prezydent magistratu na podstawie

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 1. listopada.

Przeniesieni zostali kapitanowie: Zyg. Sultzer z 30 d 73 pp., Adolf Schritter z 77 d 78 pp., Józ. Braun z 90 d 75, Edw. Hanel z 2 d 32 bat. strz., Em. Nowotny z 4 d 21 batalionu strz., Ludw. Putze z 29 d 24 pp. Porucznicy: Edmund Józef z 8 d 55 pp. Peter Edw. z 9 d 35 pp., Simens Gust. z 10 d 96, Mayer Löwenchwerdt L-op. z 10 d 59, Jacquemet Aug. z 15 d 59, Fuhrmann Herm. z 15 d 81, Jakozin A. z 16 d 55, Wülfel St. z 20 d 81, Wolf Wacław z 20 d 94, Tomasek Beyerfeld Teodor z 20 d 59, Riemger Jan z 30 d 88, Winter Ferd. z 40 d 87, Domiczek Wikł z 40 d 70, Platz Karol z 58 d 61, Bilansky Franc. z 58 d 96, Zlinsky Józef z 58 d 29, Helmala Maksymilian z 58 d 17, Sallingier Ryszard z 77 pułku piech. do 81, Piętroach Rysz. z 89 d 88, Kamler Rob. z 89 d 84, Hudik Fran. z 23 d 32 bat. strzelców, Korbuly Mich. z 14 d 10 p. huz., Krasicki Mich. z 3 d 5 p. ut. Hinek Maks z 3 d 5 p. art. fort., Molin Jerzy z 3 d 4 p. art. fort., Fimil Karol z 3 d 6 p. art. fort., Moravec Rad. z 18 d 57 pp., Schwarz Rudolf z 30 d 79, Schindler Alf. z 40 d 17, Younga Lenie St. z 89 d 94, Klmit Józef z 98 d 57, Burian Ferd. z 98 d 85 pp., Dobay de Dobó E. z 14 d 12 p. huz. Bogya Zoltan z 14 d 10 p. huz., Skorpuka Padlewski Jan z 13 d 5 p. huz., Klankowski Aital z 22 d 14 oddziału sanitarnego.

Dalej przeniesieni: kapitan-audytor Plappart Leenhert Alfred z 24 d 50 pp. Lekarze pułkowi: Haas Józef z Krakowa do Wiednia, Sebasta Wafł. z 77 d 20 pp., Schöbaun Adolf z 8 bat. pion. do 7 p. ut., Gidlewski Mar. z 7 p. ut. do szpit. garn. we Lwowie, Kulczycki Aleks. z 1 p. art. dyw. do 13 pp., Frennd Hen. z 58 d 30 p. art. dyw. Tomasek Karol z Krakowa do 4 p. ut., Zitz Julian ze Lwowa do 40 pp., Friedmann Filip z Krakowa do 1 p. art., Brofeld Izyd. z Przemysłu do 77 pp., Münzer Raf. z Joststadu do 58 pp. Kapitan rachunk. Hubacek Franc. ze szpit. we Lwowie do domu inwalid. we Lwowie, a Müller Leopold z domu inwalid. we Lwowie do szpit. we Lwowie. Intendent Technik Józef z magazynu prowiant. we Lwowie przeniesiony jako szef intendatury do 30 dyw. piech. Intendant Magerl Michał przeniesiony z 10 d 11 korp.

Oficyał artyl. Józef Matulik przeniesiony z Budapesztu do Lwowa, Franc. Urban z Bergstadu do Przemysła. Radey rachunkowi Henryk Hepe z ministerstwa wojny do intendatury 11 korp., Jan Buchner z int. dyw. kawal. we Wiedniu do int. 11 korp. Jedrzej Weitz z intend. dywizyi kaw. w Krakowie do ministerstwa wojny; akcesji radcy Franc. Fischer z intend. 11 kor-

Przeniesieni zostali kapitanowie: Zyg. Sultzer z 30 d 73 pp., Adolf Schritter z 77 d 78 pp., Józ. Braun z 90 d 75, Edw. Hanel z 2 d 32 bat. strz., Em. Nowotny z 4 d 21 batalionu strz., Ludw. Putze z 29 d 24 pp. Porucznicy: Edmund Józef z 8 d 55 pp. Peter Edw. z 9 d 35 pp., Simens Gust. z 10 d 96, Mayer Löwenchwerdt L-op. z 10 d 59, Jacquemet Aug. z 15 d 59, Fuhrmann Herm. z 15 d 81, Jakozin A. z 16 d 55, Wülfel St. z 20 d 81, Wolf Wacław z 20 d 94, Tomasek Beyerfeld Teodor z 20 d 59, Riemger Jan z 30 d 88, Winter Ferd. z 40 d 87, Domiczek Wikł z 40 d 70, Platz Karol z 58 d 61, Bilansky Franc. z 58 d 96, Zlinsky Józef z 58 d 29, Helmala Maksymilian z 58 d 17, Sallingier Ryszard z 77 pułku piech. do 81, Piętroach Rysz. z 89 d 88, Kamler Rob. z 89 d 84, Hudik Fran. z 23 d 32 bat. strzelców, Korbuly Mich. z 14 d 10 p. huz., Krasicki Mich. z 3 d 5 p. ut. Hinek Maks z 3 d 5 p. art. fort., Molin Jerzy z 3 d 4 p. art. fort., Fimil Karol z 3 d 6 p. art. fort., Moravec Rad. z 18 d 57 pp., Schwarz Rudolf z 30 d 79, Schindler Alf. z 40 d 17, Younga Lenie St. z 89 d 94, Klmit Józef z 98 d 57, Burian Ferd. z 98 d 85 pp., Dobay de Dobó E. z 14 d 12 p. huz. Bogya Zoltan z 14 d 10 p. huz., Skorpuka Padlewski Jan z 13 d 5 p. huz., Klankowski Aital z 22 d 14 oddziału sanitarnego.

Przeniesieni zostali kapitanowie.

Przeniesieni zostali kapitanowie: Zyg. Sultzer z 30 d 73 pp., Adolf Schritter z 77 d 78 pp., Józ. Braun z 90 d 75, Edw. Hanel z 2 d 32 bat. strz., Em. Nowotny z 4 d 21 batalionu strz., Ludw. Putze z 29 d 24 pp. Porucznicy: Edmund Józef z 8 d 55 pp. Peter Edw. z 9 d 35 pp., Simens Gust. z 10 d 96, Mayer Löwenchwerdt L-op. z 10 d 59, Jacquemet Aug. z 15 d 59, Fuhrmann Herm. z 15 d 81, Jakozin A. z 16 d 55, Wülfel St. z 20 d 81, Wolf Wacław z 20 d 94, Tomasek Beyerfeld Teodor z 20 d 59, Riemger Jan z 30 d 88, Winter Ferd. z 40 d 87, Domiczek Wikł z 40 d 70, Platz Karol z 58 d 61, Bilansky Franc. z 58 d 96, Zlinsky Józef z 58 d 29, Helmala Maksymilian z 58 d 17, Sallingier Ryszard z 77 pułku piech. do 81, Piętroach Rysz. z 89 d 88, Kamler Rob. z 89 d 84, Hudik Fran. z 23 d 32 bat. strzelców, Korbuly Mich. z 14 d 10 p. huz., Krasicki Mich. z 3 d 5 p. ut. Hinek Maks z 3 d 5 p. art. fort., Molin Jerzy z 3 d 4 p. art. fort., Fimil Karol z 3 d 6 p. art. fort., Moravec Rad. z 18 d 57 pp., Schwarz Rudolf z 30 d 79, Schindler Alf. z 40 d 17, Younga Lenie St. z 89 d 94, Klmit Józef z 98 d 57, Burian Ferd. z 98 d 85 pp., Dobay de Dobó E. z 14 d 12 p. huz. Bogya Zoltan z 14 d 10 p. huz., Skorpuka Padlewski Jan z 13 d 5 p. huz., Klankowski Aital z 22 d 14 oddziału sanitarnego.

Przeniesieni zostali kapitanowie: Zyg. Sultzer z 30 d 73 pp., Adolf Schritter z 77 d 78 pp., Józ. Braun z 90 d 75, Edw. Hanel z 2 d 32 bat. strz., Em. Nowotny z 4 d 21 batalionu strz., Ludw. Putze z 29 d 24 pp. Porucznicy: Edmund Józef z 8 d 55 pp. Peter Edw. z 9 d 35 pp., Simens Gust. z 10 d 96, Mayer Löwenchwerdt L-op. z 10 d 59, Jacquemet Aug. z 15 d 59, Fuhrmann Herm. z 15 d 81, Jakozin A. z 16 d 55, Wülfel St. z 20 d 81, Wolf Wacław z 20 d 94, Tomasek Beyerfeld Teodor z 20 d 59, Riemger Jan z 30 d 88, Winter Ferd. z 40 d 87, Domiczek Wikł z 40 d 70, Platz Karol z 58 d 61, Bilansky Franc. z 58 d 96, Zlinsky Józef z 58 d 29, Helmala Maksymilian z 58 d 17, Sallingier Ryszard z 77 pułku piech. do 81, Piętroach Rysz. z 89 d 88, Kamler Rob. z 89 d 84, Hudik Fran. z 23 d 32 bat. strzelców, Korbuly Mich. z 14 d 10 p. huz., Krasicki Mich. z 3 d 5 p. ut. Hinek Maks z 3 d 5 p. art. fort., Molin Jerzy z 3 d 4 p. art. fort., Fimil Karol z 3 d 6 p. art. fort., Moravec Rad. z 18 d 57 pp., Schwarz Rudolf z 30 d 79, Schindler Alf. z 40 d 17, Younga Lenie St. z 89 d 94, Klmit Józef z 98 d 57, Burian Ferd. z 98 d 85 pp., Dobay de Dobó E. z 14 d 12 p. huz. Bogya Zoltan z 14 d 10 p. huz., Skorpuka Padlewski Jan z 13 d 5 p. huz., Klankowski Aital z 22 d 14 oddziału sanitarnego.

Przeniesieni zostali kapitanowie.

Przeniesieni zostali kapitanowie: Zyg. Sultzer z 30 d 73 pp., Adolf Schritter z 77 d 78 pp., Józ. Braun z 90 d 75, Edw. Hanel z 2 d 32 bat. strz., Em. Nowotny z 4 d 21 batalionu strz., Ludw. Putze z 29 d 24 pp. Porucznicy: Edmund Józef z 8 d 55 pp. Peter Edw. z 9 d 35 pp., Simens Gust. z 10 d 96, Mayer Löwenchwerdt L-op. z 10 d 59, Jacquemet Aug. z 15 d 59, Fuhrmann Herm. z 15 d 81, Jakozin A. z 16 d 55, Wülfel St. z 20 d 81, Wolf Wacław z 20 d 94, Tomasek Beyerfeld Teodor z 20 d 59, Riemger Jan z 30 d 88, Winter Ferd. z 40 d 87, Domiczek Wikł z 40 d 70, Platz Karol z 58 d 61, Bilansky Franc. z 58 d 96, Zlinsky Józef z 58 d 29, Helmala Maksymilian z 58 d 17, Sallingier Ryszard z 77 pułku piech. do 81, Piętroach Rysz. z 89 d 88, Kamler Rob. z 89 d 84, Hudik Fran. z 23 d 32 bat. strzelców, Korbuly Mich. z 14 d 10 p. huz., Krasicki Mich. z 3 d 5 p. ut. Hinek Maks z 3 d 5 p. art. fort., Molin Jerzy z 3 d 4 p. art. fort., Fimil Karol z 3 d 6 p. art. fort., Moravec Rad. z 18 d 57 pp., Schwarz Rudolf z 30 d 79, Schindler Alf. z 40 d 17, Younga Lenie St. z 89 d 94, Klmit Józef z 98 d 57, Burian Ferd. z 98 d 85 pp., Dobay de Dobó E. z 14 d 12 p. huz. Bogya Zoltan z 14 d 10 p. huz., Skorpuka Padlewski Jan z 13 d 5 p. huz., Klankowski Aital z 22 d 14 oddziału sanitarnego.

Przeniesieni zostali kapitanowie: Zyg. Sultzer z 30 d 73 pp., Adolf Schritter z 77 d 78 pp., Józ. Braun z 90 d 75, Edw. Hanel z 2 d 32 bat. strz., Em. Nowotny z 4 d 21 batalionu strz., Ludw. Putze z 29 d 24 pp. Porucznicy: Edmund Józef z 8 d 55 pp. Peter Edw. z 9 d 35 pp., Simens Gust. z 10 d 96, Mayer Löwenchwerdt L-op. z 10 d 59, Jacquemet Aug. z 15 d 59, Fuhrmann Herm. z 15

W najbliższych dniach spodziewane ogłoszenie w Wiener Zeitung...

Ostatnie wiadomości.

W najbliższych dniach spodziewane ogłoszenie w Wiener Zeitung...

Wydział krajowy postanowił przedłożyć sejmowi na najbliższej sesji...

Car, który obchodzi dziś pierwszą rocznicę objęcia tronu...

nia się już obecnie obejmują rządy i że przez to rząd jest nieco chwiejny...

Rada państwa.

Wstępnie wczorajszego posiedzenia Izby posłów zwrócił się prezydent...

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 1. listopada. Profesor gimnazjum Franciszka Józefa...

Wiedeń d. 2. listopada. Zwróciło w Wiedniu powszechną uwagę, że Fremdenblatt...

Wiedeń d. 1. listopada. Wczoraj zdarzył się w Wiedniu straszny wypadek...

Z rynków towarowych. Lwów 2. listopada. Pazenica 7- do 7-25 zł...

Dział ekonomiczny.

Zaprowadzenie bezpośrednich biletów pomiędzy stacjami kolei państwowych...

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 2. listopada 1895. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika...

Nadesłane.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Dr. Stanisław Sochanik...

Wielka Chwała. Antyniego Padawskiego. Pamiątka 700-letniej rocznicy urodzin świętego.

DROBNE OGŁOSZENIA. PRZYTYWY angielskie i z Solingen...

WANTORZYSTA katolik, znajdzie umieszczenie w wielkim zakładzie przemysłowym...

Herbata. Pierwszej ręki, chińsko-rosyjska, po 3 i 4, 3-50, 3-250 funt.

Majątki ziemskie. Na sprzedaż: 1) 4 kilometry od Tłumacza...

Knorra wyciągi zupne. w pakietach na sześć porcji z przepisem użycia.

Kakao w puszkach i na wagę. Van-Houtena, Bernsdorpa, Jordana i Timacusa...

KASY. Stare i nowe sprzedaje najtaniej Emil Weiner...

WINA TOKAJSKIE w wielkim wyborze. również WINA stołowe z królewsko-węgierskiej wzorowej piwnicy...

Najnowsze materje na suknie damskie oraz Płótna czysto lniane, Chustki do nosa...

Dentipurina. Dr. Koszutskiego. Proszek do pielęgnowania ust, gardła i zębów.

Senzacye. Oryginalne genewskie goldinowe zegarki Remontoir (Savonnette)...

Ostrzeżenie! Od niedawna sprzedają rozmaite firmy liche naśladowstwa...

UNION. Wykładany patentowany kołnierzyk i koszule.

KUCHNIA. przenośna z nieprzepalnym podmurowaniem. Kuchnia stała każdego systemu...

M. JOSS & LÖWENSTEIN. Fabryka bielizny, Praga, VII.

Patentowany kołnierzyk wykładany. który tak wiele zalet w sobie łączy...

Patentowany kołnierzyk wykładany. prasuje bardzo łatwo i zawsze zatrzymuje tę samą formę...

Sokal i Lilien. 3% Losy Serbskie. nie przedłożone w terminie oznaczonym do konwersji...

Przestaniez Pan kaszlać jeżeli użyjesz sławnych KAISERA bonbonów piersiowych.

MAGAZYN FUTER. BRACI WRÓŃSKICH we Lwowie, ulica Teatralna liczbą 5.

EXSICCATOR. Usuwa wilgoć, niszczy rzydki grzybek drzewny itp.

M. JOSS & LÖWENSTEIN. Fabryka bielizny, Praga, VII.

Na zimę! Waleczki do okien i drzwi, Kit do okien Gips, Cement WOLF CZOPP

MAGAZYN FUTER. BRACI WRÓŃSKICH we Lwowie, ulica Teatralna liczbą 5.

EXSICCATOR. Usuwa wilgoć, niszczy rzydki grzybek drzewny itp.

M. JOSS & LÖWENSTEIN. Fabryka bielizny, Praga, VII.

Sokal i Lilien. 3% Losy Serbskie. nie przedłożone w terminie oznaczonym do konwersji...

